

prof. zw. dr hab. architekt Sławomir Gzell  
02-797 Warszawa, ul. Nowoursynowska 109  
s.gzell@wp.pl

**Recenzja pracy habilitacyjnej  
oraz ocena dorobku naukowego, dydaktycznego i zawodowego  
p. dr inż. arch. Czesława Bieleckiego  
przygotowana w ramach przewodu habilitacyjnego**

**1.**

Recenzja i ocena zostały wykonane na zlecenie p. profesora dr hab. inż. arch. Stefana Wrony, Dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z dnia 19 marca 2014r., realizującego postanowienia Centralnej Komisji ds Stopni i Tytułów oraz Rady Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

**2.**

Recenzja i ocena zostały wykonane w oparciu o materiały dostarczone przez Pana Dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, a przygotowane przez Kandydata, p. dr inż. arch. Czesława Bieleckiego. Jest to osiągnięcie naukowe w postaci książki pt. „**Sztuka budowania. Współczesny paradygmat**” wydanej w 2013r. oraz dane zawarte w Autoreferacie, jak w rozporządzeniu MNiSW z 22 września 2011r. par. 12 ustęp 2. Recenzent przypomina, że co do dorobku i osiągnięć naukowych rozporządzenie odwołuje się tu do art. 16 Ustawy o stopniach i tytułach ... z 14 marca 2003r. z późniejszymi zmianami. Trzeba nadmienić, że cały materiał przedstawiony do oceny zawiera się na dwunastu stronach (w języku polskim i nie licząc książki), co jest swoistym, aczkolwiek niepotrzebnym nikomu rekordem dbałości o oszczędzanie czasu recenzenta.

**3. Ogólna informacja o Kandydacie.**

Kandydat w 1974r. ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej i otrzymał dyplom magistra inżyniera architekta.

W roku 1997, na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej uzyskał stopień doktora nauk technicznych za pracę pt. "Gra w miasto ", wykonaną pod kierunkiem prof. Tomasza Mańkowskiego.

Od roku 1984 - współzałożyciel i współwłaściciel, a obecnie prezes i właściciel firmy architektonicznej DiM`84 Dom i Miasto sp. z o.o. Miewał też sporadycznie wykłady na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

**4. Ocena pracy habilitacyjnej.**

Książka „**Sztuka budowania. Współczesny paradygmat**” wydana została przez Oficynę Wydawniczą Politechniki Warszawskiej w 2013r. Praca jest recenzowana (profesorowie Konrad Kucza Kuczyński i Wojciech Kosiński) i spełnia warunek dostępności w środowisku naukowym specjalistów zajmujących się dyscypliną naukową architektura i urbanistyka.

Praca pana dr Czesława Bieleckiego dotyczy, najszerszej rzecz ujmując, prezentacji a w zamyśle Autora stworzenia i prezentacji współczesnego paradygmatu architektury, co zresztą zapowiada tytuł książki. Taki wybór tematu pracy jest słuszny, bo w epoce rozchwiania wszelkich pojęć i prawie biblijnego pomieszania języków, zagadnienie paradygmatu architektury winno być

rozważane jako formowanie niezbędnego narzędzia porozumiewania się tych wszystkich, którzy działają na architektonicznym polu. Więcej, jest potrzebne wszystkim, powiedziałbym biernym odbiorcom architektury, tym zwłaszcza którzy nie wiedzą czym ona jest i jakie ma znaczenie. Ale też nie jest tak, że Habilitant odkrywa nieznanne. Pisząc „podejmuję się opisanie tego przemilczanego paradygmatu architektury, który łączy nas na przełomie ...” itd. mija się z rzeczywistością, w której istnieją książki opisujące to samo czego „podejmuje się” Habilitant. Nie brakuje bowiem prac opisujących, cytuję, „naukę o architekturze, czyli historię architektury od pradziejów po współczesność” (choć po prawdzie nauka o architekturze to coś więcej niż jej historia). Nie brakuje też prac konstytuujących paradygmat architektury. Gdyby Habilitant rozpoczął swoją pracę od faktycznego i rzetelnego przestudiowania pola po którym się porusza, to przekonał by się o tym. Ale nawet zakładając, że każdy ma prawo do formułowania architektonicznego paradygmatu na własny użytek, to w książce o naukowych aspiracjach nie może się obejść bez rozdziału opisującego dotychczasowy stan badań, w miejsce nieco na zapas umieszczonego rozdziału pt. Podziękowania. W książce autora o ambicjach naukowych, która może być uważana przez wielu za źródło wiedzy, powinny też znaleźć się takie informacje jak opis przyjętej metody badawczej, źródła ilustracji, daty powstania obiektów na ilustracjach i powinna być całkowicie wyczyszczona z błędów (np. rys. 1 str.17 - Dom nad Wodospadem jest w Bear Run, nie w Mill Run, str. 93 - NIMB to nie Not In My Background, str. 48 i 49 - cała seria niedokładności i pomyłek dotyczących obiektów przy Mall-u w Waszyngtonie). A więc konieczne jest eliminowanie błędów - niestety, z książką p.Cz. Bieleckiego jest inaczej, co sprawia że jest rozczarowująca, a z punktu widzenia jej jako naukowej pracy awansowej, jest niemożliwa do przyjęcia za taką.

Podstawowym zarzutem jest to, że pisząc o architekturze we współczesności Habilitant zdaje się nie rozumieć istoty tej ostatniej. Jego paradygmat opiera się na powtarzanych w rozmaity sposób odwołaniach do przeszłości i płynących stamtąd lekcji. Ta opinia Habilitanta jest słuszna, ale nie może być filtrem do przesiewania każdego przejawu dnia dzisiejszego. Np. p. dr Bielecki zaczyna pisać o komputerach i ich roli we współczesnej architekturze, ale zastrzega się że są one tylko narzędziem pracy. Tymczasem komputer staje się krok po kroku towarzyszem architekta, nawet współtwórcą form architektonicznych. Dokumentacja wysyłana na budowę to nie jest, jak utrzymuje Habilitant, opis i rysunki, ale coraz częściej są to komputerowe modele. Ponadto komputer wszedł na stałe w życie miasta, pełniąc tysiące ról, podobnie zresztą jak wszelkie ICT, często nawet przesadnie mocno. Bez uwzględnienia tych faktów we współczesnym paradygmacie architektury, zaprzeczamy jego współczesności. Podobnie jest z problemem uczestnictwa mieszkańców miast w jego, najogólniej rzecz ujmując, budowie. Paradygmat, jako swoisty wzór postępowania, musi być w tym zakresie jasnym przekazem, ponieważ ogół mieszkańców miasta nie może, to oczywiste, rozumieć wysmakowanych rozważań profesjonalistów. Tymczasem w książce p. dr Bieleckiego nie ma żadnych zdecydowanych sformułowań w tym zakresie. Píše o „buncie miast”, o demokracji w której władza nic nie może, o tym co chcą ruchy miejskie - ale jak to wpisać w paradygmat architektury? Odpowiedzi na to pytanie nie ma a recepta zalecająca jednoczesną dbałość o interes prywatny i publiczny jest zbyt ogólna i jest znana, a innej w książce p. dr Bieleckiego brakuje.

Są też do książki i inne zastrzeżenia. Po pierwsze Autor powinien się zdecydować czy chce czy nie chce otrzymać stopień naukowy, a raczej czy może go otrzymać, więcej, czy takie stopnie w ogóle powinny istnieć w dyscyplinie architektura, skoro już we wstępie stwierdza, że architektura to nie nauka ale sztuka. Ale zaraz, w następnym zdaniu pisze, że architektura może się zmieniać pod wpływem nowych odkryć naukowych, co zresztą powtarza w ostatnim akapicie wstępu. Rozdział 3 zaczyna znowu od „architektura nie jest nauką”. Z kolei na str. 73, w rozdziale 6, Autor traci chyba rozeznanie co do tego, o czym do tej pory pisał, bo stwierdza, że „w dotychczasowej relacji nie dokonaliśmy fundamentalnego rozróżnienia nauki i sztuki”, itd.

Po drugie, warto, pisząc pracę którą nazywamy nauką pamiętać o opinii wybitnego naukowca jakim była profesor Teresa Zarębska, że dobry tekst naukowy to taki, który jest zwięzły i nie obciążony ozdobnikami erudycyjnymi. Dodajmy na marginesie, że napisała to przy okazji prezentacji dzieła Pietra Catanea z 1554r., z którego pochodzi użyty przez Habilitanta rysunek 4 w rozdziale 15 str. 166, mylnie opisany w niezrozumiałym kompletnie akapicie jako „przedstawiony przez Cesare Cesariano, jednego z autorów [co to znaczy? - SG] traktatu z 1521 roku”. Poza tym TEN Cesariano miał na imię Giuliano. Rozwijam drobny w końcu wątek tej akurat pomyłki, bo on dobrze ilustruje to, przed czym przestrzegała Teresa Zarębska: gadulstwo wpędza w pomyłki i zabija rozumienie tekstu przez czytelnika, nawet wyrobionego w poznawaniu profesjonalnych lektur rozmaitej jakości. Bo też przedstawiony na rysunku człowiek nie jest żadnym logotypem, jest wskazaniem przez Catanea, że w okresie kontrreformacji warto budować kościoły na planie krzyża, któremu tak blisko do Chrystusowego Ciała.

Po trzecie, nawiązując do przestrogi profesor Zarębskiej trzeba wspomnieć, że książka p. Bieleckiego pełna jest sformułowań przypominających retorykę homilii albo poradnika. Chodzi tu o takie zdanie jak: „paradygmat od dogmatu odróżnia to, że nie jest dany raz na zawsze”, „architekt musi brać pod uwagę to, jak się będzie w stworzonym przez niego budynku mieszkać i żyć”, „architekt ... zaczyna od studium architektoniczno - urbanistycznego, które określa wstępną koncepcję”, „... uczy się od ludzi i musimy być z nimi w kontakcie. Jednak nic nie zdejmie z nas obowiązku profesjonalisty”, „architektura tworzy ramy spektaklu życia”, „biada tym, którzy kreując światy wirtualne, nie podkładają sobie pod nie rzeczywistej skali”. Recenzent wie, że są to zdania wyrwane z kontekstu i że nie jest to najbardziej elegancka forma recenzowania prac, jednakże co zrobić, gdy kontekst bliższy jest publicystycznej eseistyce niż naukowym normom? No i te określenia: „tandeta wykończenia” (str.53), „stęchlizna Beaux Arts” (str. 49), „można zagrać akcentem osobistym” (str.81), „eksponowanie tików twórczych autora” (też str. 81), dalekie od tego co pisujemy w pracach naukowych.

Po czwarte, gdy recenzent przeczytał na str. 31, że „Żaden talent czy wizja nie usprawiedliwiają rozbuchanego egotyzmu”, to spodziewał się, że być może ilustracją będzie gmach TVP na ul. Woronicza w Warszawie, ale nie, opisano budynek opery w Sydney oraz przygody jego autora. Dalej mamy nie lepiej: oceniamy Le Corbisiera w sposób pozamerytoryczny. Otóż nie jestem zwolennikiem umieszczania w pracach naukowych ocen typu: Le Corbusier jeździł po zleceniu do Moskwy Stalina i Vichy Petaina a potem „ten sam scenariusz podboju klienta ... stosował i wobec południowoamerykańskiego dyktatora” (str.35). Może by więc należało i np. przy prezentacji berlińskiego Pomnika Pomordowanych Żydów Europy (str. 159) wspomnieć, że Eisenman wespół z Albertem Speerem juniorem zlikwidowali duży fragment starego Pekinu żeby mieć miejsce pod budynki olimpijskie? A jeśli nie to i Corbusierowi chyba trzeba było dać spokój.

Po piąte, przemyślenia wymagają przesądzające w tonie stwierdzenia Autora: „Co oznacza określenie domy społeczne? To tak, jakby .. domy na Starówce uznać za aspołeczne”, albo: „odkąd pojawił się dekonstruktywizm .... zaczęły powstawać budynki pozbawione porządku geometrycznego..”. Trudno przyjąć za Habilitantem, że tylko ta architektura, w której jest do odczytania złoty podział jest „w porządku”. Podobnie jest z zakwestionowaniem przez Habilitanta istnienia architektury wiedzy (str. 73), zwłaszcza w sytuacji przeprowadzania przewodu habilitacyjnego na wydziale, którego dziekan jest twórcą kierunku nauczania Architektura Społeczeństwa Wiedzy. Palma na Rondzie de Gaulle'a nie jest dowcipem (str.95). Kolejka w Detroit (People Mover) powstała na długo przedtem zanim miasto upadło (str.105). O bałaganie w przestrzeni miast: „Nie prawa rynku ale ślepa wiara planistów zrodziła ten chaos. Wiara w możliwości trójwymiarowego kształtowania przestrzeni przez zapisy planu ...” (str. 107) - o ile sobie recenzent przypomina p. dr Bielecki wielokrotnie występował przeciwko „szkole akwarelistyki”, jak słusznie nazywał wykonywanie planów bez decyzji co do trzeciego wymiaru, które by były w planie zapisane, a teraz czytamy o zmianie frontu. Recenzent nie zgadza się też z

opinią, że lata dobrej koniunktury nie doprowadziły do harmonijnej reurbanizacji placu Grzybowskiego i ciągu ulic Grzybowska - Królewska (str. 107). A jeśli tam chaos jest naganny to czemu na str. 166 mamy cytat „chaos jest niezbędny żeby powstało i trwało życie”. Inny przykład: „Żaden artysta w dziejach nie tworzył dzieł nie mając zamawiającego” (str. 124) - to po prostu nieprawda! Albo: Gaudi był pechowcem, bo nie dość że wpadł pod konny tramwaj ale jeszcze go nie rozpoznano (str.161, przypis 18)! Ze strony 167 dowiadujemy się, że Stare Miasto w Warszawie i Gdańsk odbudowały lewicowe rządy dla własnych celów propagandowych - czy tylko dla takich, własnych, celów?. I nie są to wszystkie przykłady ocen bez pokrycia.

Po szóste, w książce zbyt dużo jest wykluczających się stwierdzeń. Np. (str.94) jeśli Wrenowi nie udało się zrealizować swojej wizji miasta w Londynie z powodu ograniczeń własnościowych, to jak można pięć linijek potem twierdzić, że „miasto działek” pozwala na elastyczność działań?

Autor ma także tendencję do pisania zbyt anegdotycznego, czyli bez dostatecznych rygorów, które powinny charakteryzować pracę naukową. Ma to swoje konsekwencje w jakości dyskursu i odbiera pracy jakąkolwiek wartość. Taka nieumiejętność tworzenia prac naukowych nie rokuje dobrze przeszłości naukowej Kandydata.

### **5. Ocena dorobku naukowego.**

Ocena dorobku naukowego dr Czesław Bieleckiego wg Rozporządzenia MNiSW z dnia 1 września 2011r., par. 3, ust. 4 dotyczącego obszaru nauk technicznych:

- a) autorstwo lub współautorstwo publikacji naukowych w czasopiśmie znajdujących się w bazie Journal Citation Reports - 0,
- b) punkt ten nie musi być brany pod uwagę, ponieważ habilitant aplikuje o stopień doktora habilitowanego na podstawie osiągnięcia naukowego w postaci opublikowanego dzieła, jak w Ustawie art. 16, ust. 2 p.1,
- c) patenty - brak, ale punkt ten nie dotyczy architekta pracującego w inny sposób,
- d) wynalazki itd. - brak, ale patrz uwaga jak wyżej.

Jeśli chodzi o inne publikacje to trudno po raz kolejny do osiągnięć zaliczać to wszystko, co habilitant wydał przed uzyskaniem stopnia doktora, wraz z pracą doktorską, ponieważ prace te już były oceniane i uzyskał za nie stopień doktora. Tak więc w spisie podanym przez habilitanta uznać można tylko dwie pozycje: polskie i angielskie wydanie książki „Więcej niż architektura. Pochwała eklektyzmu” (2005 i 2007) oraz współautorstwo tekstu „Polityka miejska” (2011). Co do trzeciego tekstu z 2013r., dla Kwartalnika Architektury i Urbanistyki, nie wydanego do tej pory, to jest to część książki habilitacyjnej, i recenzent zdaje sobie teraz sprawę z tego, że pisał dla tego (wtedy anonimowego) tekstu recenzję i zakwestionował jego jakość.

Ponadto habilitant podając dokonania w wykazie wg wzoru Centralnej Komisji i opisując je powtórnie w innej części autoreferatu podaje inne dane, np. niektóre publikacje raz są a raz ich nie ma. Inne za to pojawiają się po trzy razy, za każdym razem jako coś innego: jako referat, jako uczestnictwo w programach międzynarodowych albo jako „aktywny udział”. Ten bałagan, który można nazwać widocznym brakiem metody prezentacji dokonań naukowych, nie jest plusem przy ocenie dokonań osoby aplikującej o samodzielność naukową, odwrotnie, wskazuje że osoba nie mająca nigdy żadnego związku z jakąkolwiek instytucją naukową (co habilitant wykazuje w Autoreferacie) samodzielności tej nie może otrzymać. Jest to bowiem dla opiniodawców informacją, że oczekiwana od doktora habilitowanego umiejętność organizacji badań naukowych równa jest zeru.

Gdyby natomiast chcieć omówić zainteresowania habilitanta wyrażane nie tylko w ww. tekstach ale i publicystycznych i w wypowiedziach nie publikowanych, to są to teoretyczne rozważania, opierające się o doświadczenia projektowe, dotyczące refleksji nad praktyką i związków pomiędzy

dotychczasowymi osiągnięciami architektury i urbanistyki a ich osiągnięciami w przeszłości. Jest to szczególnie widoczne wtedy, gdy habilitant pisze i mówi o mieście, w którym skupiają się jak w soczewce wszystkie wspomniane wyżej czynniki. Habilitant wspomina, że ma tu na koncie szereg artykułów, broszur, wykładów oraz wystaw, ale ich nie przedstawia.

#### **6. Działalność dydaktyczna i organizacyjna**

P. dr Bielecki kilka razy prowadził wykłady na Wydziale Architektury PW, a także przytacza nazwy miast gdzie też to robił, z tym, że nie wiemy w jakich instytucjach ani przy jakich okazjach.

#### **7. Podsumowanie.**

Reasumując opinię stwierdzam, że praca pt. „**Sztuka budowania. Współczesny paradygmat**” przedstawiona przez p. dr. inż. arch. Czesława Bieleckiego jako dokonanie naukowe nie może być przyjęta jako rozprawa habilitacyjna. Nie ma cech oczekiwanych od takich opracowań. Nie wnosi do nauki oryginalnych wartości a treść nie jest nowatorska.

W związku z tym, że pozostały dorobek też nie jest wystarczający do tego, aby Kandydat mógł otrzymać stopień doktora habilitowanego nauk technicznych, wnoszę aby p. dr inż. arch. Czesław Bielecki nie został dopuszczony do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.



Sławomir Gzell

Warszawa, 23 kwietnia 2014r.